

Maria Elżbieta Szulikowska



WIKTORIA ULMA

OPOWIEŚĆ O MIŁOŚCI

RAFAEL

REDAKCJA

Agata Chadzińska

KOREKTA

Agata Chadzińska

Marek Chadziński

PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD

Anna Kendziak

PROJEKT OKŁADKI

Bogusław Zdebski

GRAFIKA

Freepik.com

FOTOGRAFIE

*Zdjęcia pochodzą z archiwów rodzinnych krewnych
Józefa i Wiktorii Ulmów udostępnionych dzięki uprzejmości
p. Mateusza Szpytmy i Marii Elżbiety Szulikowskiej.*

Utwory poetyckie zawarte w książce są autorstwa
Marii Elżbiety Szulikowskiej.

ISBN 978-83-67719-43-8

© 2023 Dom Wydawniczy „Rafael”

ul. Rękawka 51

30-535 Kraków

tel. 12 411 14 52

e-mail: rafael@rafael.pl

www.rafael.pl

*Nikt nie ma większej miłości od tej,
gdy ktoś życie swoje
oddaje za przyjaciół swoich.*

(J 15,13)

Moja Ciocia

Od drugiej klasy szkoły podstawowej kocham czytać książki i mam do nich duży szacunek. Nigdy jednak w najśmielszych marzeniach nie pomyślałem, że będę mógł mieć w ręku takie, które będą opowiadać o moich krewnych. A tak dzieje się od kilku lat. Powstają bowiem opracowania o rodzinie mojej Cioci, a właściwie siostrze mojej babci i mamie chrzestnej mojego taty – Wiktorii Ulmowej, jej mężu Józefie i ich dzieciach: Stasi, Basi, Władziu, Franusiu, Antosiu, Marysi i ich jeszcze jednym braciszku lub siostrzyczce. Pisze je Maria Elżbieta Szulikowska ze Zgromadzenia Sług Jezusa z Przemysła.

Tym razem Szacowna Autorka zatrzymała się nad samą Wiktorią i uczyniła ją nawet bohaterką tytułu: *Wiktoria Ulma. Opowieść o miłości*. To bardzo cenne opracowanie. Jako historyk rozpoznaję w tej publikacji wydarzenia i dialogi poświadczane źródłowo, ale dopiero inkrustowanie ich scenami, a zwłaszcza dialogami podpowiedzianymi przez wyobraźnię i intuicję Autorki nadaje im blask przypowieści. Właściwie

bardzo podobnie wyobrażałem sobie codzienne życie oraz śmierć mojej cioci Wiktorii oraz całej jej Rodziny.

Powiem to, o czym wspominałem już nieraz – małżeństwo Józefa i Wiktorii Ulmów niezmiennie zadziwia i zawstydza. Tak było w przeszłości, przed wojną, gdy dzielili się obficie swoimi talentami z bliskimi, sąsiadami i mieszkańcami Markowej. Podobnie działo się, kiedy pomimo biedy z ufnością i radością przyjmowali kolejne dzieci, którymi ich Pan Bóg obdarzał. Było tak również wówczas, gdy otworzyli drzwi swojego domu dla szukających ratunku przed śmiercią Żydów – Didnerów, Grünfeldów i Goldmanów. I tak pozostanie na zawsze. Ulmowie będą przypominać Polakom, Żydom, Niemcom – całemu światu – o chrześcijańskim wymiarze miłości wobec potrzebujących i prześladowanych.

Ten wymiar zostanie 10 września 2023 roku mocno podkreślony przez Kościół katolicki. Ulmowie zostaną bowiem błogosławionymi. Moja ciocia Wiktorja z pewnością od tego dnia może być patronką i orędowniczką u Pana Boga w niebie dla wszystkich kobiet, szczególnie tych wychowujących liczne potomstwo; tych, które muszą ciężko pracować, aby ubrać i wykarmić swoje pociechy; tych, które rezygnują z tego, co mają, aby pomóc mającym jeszcze mniej, a szczególnie tych, które z różnych powodów utraciły przed urodzeniem swoje dziecko i zastanawiają się nad jego losem – od 10 września 2023 roku będą one mogły być pewne, że każde z nich czeka już na swoją Mamę w domu Ojca.

Panie Boże, dziękuję Ci za ciocię Wiktorię.

dr Mateusz Szpytma

Warszawa-Mikołajki, 23 marca 2023 roku,
w wigilię 79. rocznicy męczeńskiej śmierci
Wiktorii Ulmowej i jej Rodziny

Wstęp

Historia pisze dzieje ojczyzny, a na każdym jej etapie ludzie odciskają sobie właściwe piętno. Jak mówi psalmista, „zmieniają się tylko pokolenia”, a wszystko inne, co jest pod słońcem, trwa w nienaruszonej konstrukcji, może tylko udoskonalone nieco ręką człowieka, który ma czynić sobie ziemię poddaną. W miejscu, gdzie dzisiaj stawiam stopę, przed laty ktoś też ją stawiał i szedł dalej drogą z domu do pracy, do kościoła, do bliskich lub tam, gdzie wiodły go obowiązki. Pod tym samym niebem i w obliczu tych samych gwiazd toczyła się codzienność ojców i praojców zatroskanych o ziemię, rodzinę, ojczyznę. W tym samym domu rodzili się i umierali. Tę samą ziemię obsiewali i zbierali z niej plony ci, którzy zakończyli już swoją doczesną pielgrzymkę... a ziemia wciąż wita i żegna ludzi...

W zaciszu podkarpackiej miejscowości żyła jedna z tych niewiast, która doskonale odcisnęła swój ślad na ziemi,

zostawiając po sobie świadectwo dobrego życia... To Wiktoria Ulma z domu Niemczak. Choć jej krótki, nieco ponad 31-letni żywot zamknęła tragiczna egzekucja, to wiele lat później, w uznaniu wspaniałej postawy, została dostrzeżona i w 2018 roku włączona do grona znaczących Polek.

Kim jest owa Polka z katalogu wielkich i jaką tajemnicę kryje jej serce, skoro tyle lat po śmierci chwała jej nie ustaje, lecz coraz piękniej rośnie? Co można zyskać, poświęcając osobiście czas na spotkanie z Wiktorią i jej rodziną? Zapewniam, że wiele. Aczkolwiek będzie to uzależnione od oczekiwań, co kto chce znaleźć, z czego skorzystać i nad czym się dłużej zatrzymać...

Tajemnice spotkań

Prawdą jest, że każdego dnia spotykamy wielu przechodniów, znajomych, przyjaciół. Spotkania te mają to do siebie, że zostawiają ślad nie tylko w sercu. Nieraz po wielu latach wspomina się kogoś, kto gdzieś przelotnie pojawił się w naszym życiu, ale był tak intrygujący, że pozostawił w naszej pamięci ślad na zawsze. Czasem wydarzy się coś tak nieoczekiwanego, że przez jakiś niespodziewany splot okoliczności znajomość zawierana jest na całe życie.

Całkiem podobnie ma się rzecz w odniesieniu do świętych, których spotykamy na drodze swego życia. Jaką dumą i radością napawa dzisiaj zdjęcie czy samo tylko wspomnienie ze spotkania z Janem Pawłem II. Byłam, widziałam, rozmawiałam, dał mi swoje błogosławieństwo... Można by nawet zaryzykować stwierdzenie, iż całe życie człowieka składa się ze spotkań!

Nie wiem, czy mężczyźni też, ale kobiety na pewno dzielą się między sobą swoimi przeżyciami. Niekiedy wystarczy jedna

godzina w kolejce do lekarza, by siedząca obok pani opowiedziała nam swój życiorys z dokładnym opisem wszystkich zdiagnozowanych chorób. Wszystko, co jest w sercu, znajdzie się również na języku. Bywa i odwrotnie: ktoś obok siedzi milczący, zamknięty, jakby nieobecny. Wtedy z kolei wzrasta ludzka ciekawość i podejmuje się nieśmiało próby wciągnięcia intrygującego sąsiada do rozmowy i nakłonienia do zwierzeń.

Zatem, posługując się podobną metodą, spróbuję – na ile się da – odkryć tajemnicę życia i wnętrza Wiktorii, tej niesamowitej kobiety, która w swoim krótkim życiu przeżyła wiele. Ze swego wielkiego serca mężnej niewiasty dała wiele innym ludziom, którzy mieli szczęście przewinąć się blisko, obok, być w polu jej widzenia i działania, chociaż starała się swoją bogactą osobowość i promienną codzienność najzwyczajniej ukryć i zasłaniać, na ile się dało i na ile mogła to uczynić.

Spotkania z Wiktorią Ulmą z domu Niemczak są w jakiś sposób tajemnicze. Nigdy nie występowała w telewizji, nie angażowała się politycznie, nie rościła sobie żadnych pretensji do stanowisk, tytułów czy innych profitów. W swoim skromnym domu wiodła życie proste i zwyczajne, gdy patrzyło się na nie tylko z zewnątrz, a jednocześnie od wewnątrz, od środka, od strony serca – nadzwyczajne. Niestety, tego gołym okiem nawet w świetle najjaśniejszych jupiterów nikt nie zobaczy, bo na zewnątrz wnętrza nie widać.

Mam nadzieję, że Wiktoria Ulma zechce choć w jakiejś części odsłonić swoje proste, choć ciekawe życie, epizody z nim związane, zdarzenia, spotkania z ludźmi i nie tylko. Jest ona bowiem bohaterką, z którą warto się zaprzyjaźnić, ponieważ ma wiele do powiedzenia i przekazania współczesnemu światu, a szczególnie kobietom...

Dom rodzinny

Wiktoria Niemczak, bohaterka tamtych dni, urodziła się w Markowej koło Łańcuta 10 grudnia 1912 roku jako trzynaste dziecko w rodzinie Jana i Franciszki Homa. Pięć dni później została ochrzczona w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Doroty w Markowej. Jako najmłodsza już na progu życia doświadczyła, czym jest miłość i wzrastanie w wielodzietnej rodzinie w wiejskim drewnianym domu oraz jak ważne są kochające serca ojca i matki oraz czułość starszego rodzeństwa. Rodzina kładzie bowiem mocny fundament pod osobowość człowieka, ukazuje wzorce dobra i miłości, uczy pracy i zgodnego współżycia, gdyż dom był i nadal jest pierwszą i najważniejszą szkołą.

Niewiele da się powiedzieć o rodzicach Wiktorii, ludziach cichych, żyjących na markowskiej ziemi, pracowitych i spokojnych gospodarzach. Mieszkali w Markowej, posiadali własny dom i dość duże gospodarstwo. Wiadomo, że kto żyje blisko natury, dostosowuje swoją codzienność do jej rytmu, ona

z kolei kształtuje go przez pracę gospodarza i rolnika. Nadto obserwowany pilnie cykl wegetacji z całą dozą piękna, jakie ziemia roztacza przed oczami, umysłem i sercem, uczy harmonii właściwej naturze. W takiej szkole czas ma właściwy sobie wymiar. Jest pora siewu, żniw i odpoczynku ziemi, do których człowiek siłą rzeczy musi się dostosować. Zadania muszą być wykonane w swoim czasie, później zostaje czekanie.

Jan Niemczak, w sposób właściwy swojej epoce, uprawiał własne morgi, posługując się skromnymi narzędziami i siłą swoich mięśni. Do orki używał konia i pługa, ale siew wykonywał ręcznie, przemierzając tam i z powrotem pola ziemi ornej przeznaczonej pod uprawę. Ręcznie sadzono wtedy również ziemniaki. Drewnianym znacznikiem, często wykonanym domowym sposobem, wyznaczano na zagonach rzędy, po których na odległość stopy kobiety wrzucały i przydeptywały małe lub pokrojone ziemniaki zwane sadzeniakami. Następnie pługiem, odkładając skibę ziemi z jednej i z drugiej strony, obsypywano starannie rzędy. Praca na roli była ciężka i pochłaniała dużo czasu, często „od wschodu do zachodu słońca”, lecz miała też swoje dobre strony. Organizm był dotleniony czystym powietrzem, a urok ziemi widzianej po pagórkowaty horyzont czy spojrzenie w błękitne niebo pokryte różnej maści chmurami napawał radością.

Powrót do domu po ciężkiej pracy w polu, prócz zmęczenia, dawał poczucie dobrze spełnionego obowiązku i nadzieję, że Bóg pobłogosławi trudowi i jesienią będą dobre plony. Wieczory spędzane w domach też miały swój określony rytm. Żywy inwentarz domagał się osobnej troski, więc trzeba było nakarmić i napoić zwierzęta, wydoić krowy, uprzętnąć

pomieszczenia. To także zajmowało sporo czasu. Gospodarze nie zastanawiali się, co mają robić, ponieważ zakres ich prac był ściśle określony.

Miłym akcentem kończącego się dnia była wspólna kolacja. Rodzina siadała przy jednym stole, a pani domu serwowała to, co przygotowała do spożycia. Na pewno nie były to wyszukane potrawy, lecz proste, zdrowe, swojskie jedzenie, często własnej produkcji, typu chleb pieczony ze swojej mąki oraz mleko, masło, sery, jakieś warzywa i owoce na dokładkę. Jedno z takich wspólnych posiedzeń przy stole w domu Niemczaków zostało uwiecznione na fotografii zrobionej przez Józefa Ulmę.



Wspólny dom, ziemia, praca, stół i modlitwa stanowiły też codzienność wiejskich dzieci, które wzrastały w zaciszu

gospodarskich rodzin. Rodzice często zabierali ze sobą potomstwo, gdy szli do prac polowych, żeby mieć je na oku. Niewielkie drewniane drabiniaste wózki służyły do ręcznego transportu płodów ziemi, ale często również przewożono nimi najmłodszych, co też doskonale pokazują fotografie z tamtych lat.



Dorastanie dzieci na wsi nie miało specjalnego harmonogramu edukacji, wychowania czy zabaw, oprócz towarzyszenia rodzicom podczas prac domowych i polowych. Większe latorośle uczęszczały do szkoły powszechnej, ale w miarę potrzeby włączano je też w możliwe dla nich do wykonania prace polowe lub gospodarskie. Każde więc dziecko wychowane na wsi umiało „gospodarować”, a przynajmniej wiedziało, skąd się bierze chleb, marchewka czy ziemniak.

Realia życia na wsi były niemal jednakowe dla wszystkich. Istniał też niepisany podział ról dla ojców i matek, dla chłopców i dziewcząt. Cięższe prace wykonywali silniejsi, czyli mężczyźni, a domem, ogródkiem i dobytkiem przy domu najczęściej zajmowały się kobiety. Do nich należały też domowe porządki i całe królestwo wiejskiej kuchni z tradycjami, które przechodziły z pokolenia na pokolenie.

Dla zapewnienia ciągłości tradycji gospodynie w czas jesienno-zimowy organizowały dla chętnych specjalne kursy gotowania, pieczenia, szycia. Dom rodziny Niemczaków też był otwarty i często służył za miejsce takich spotkań. Podczas wojny natomiast, w ramach tych szkoleń, dodatkowo, w konspiracji, pod płaszczykiem właśnie kursów zawodowych, prowadzono szkolenia dla sanitariuszek! W zbiorach Józefa zachowało się zdjęcie grupy kobiet, które na zakończenie szkolenia stanęły do wspólnej fotografii przed domem Niemczaków. Wydarzenia tej miary otwierały dzieciom oczy na potrzeby społeczne rozumiane szerzej niż tylko rodzina.

Każdy dom ma swoją historię, każdy człowiek – swoje sekrety, a rodziny również pielęgnują lub skrywają swoje, czasem nader smutne tajemnice. Cóż, takie właśnie jest życie...





*Człowiek ma
sвій początek w rodzinie,
ale mieszkanie na wieczność
zapewnia mu dopiero
dom Ojca w niebie.*



W przestrzeni ducha Ulmowie
jaśnieją chwata, ludzi,
którzy dobrze wykorzystali czas
i łaski chwili oraz zostawili
po sobie świetlany wzór
chrześcijańskiej rodziny
jako wspólnoty życia i miłości,
a szczególnie umiłowania życia,
wierności powołaniu i pięknego
człowieczeństwa. Można
powiedzieć, że Ulmowie żyją
i będą żyć dopóty, dopóki żyje
w nas pamięć o ich heroicznym
czynie i ofierze z życia.

Spis treści

| | |
|--|----|
| <i>Moja Ciocia</i> | 7 |
| <i>Wstęp</i> | 9 |
| <i>Geniusz kobiety</i> | 11 |
| <i>Tajemnice spotkań</i> | 15 |
| <i>Dom rodzinny</i> | 17 |
| <i>Życie w rodzinie – oswojona ze śmiercią</i> | 23 |
| <i>Urodziwa panna</i> | 29 |
| <i>Słuchaczka Uniwersytetu w Gaci</i> | 35 |
| <i>Jasetka z udziałem Wiktorii</i> | 41 |
| <i>Jak ptaki z gniazda</i> | 47 |
| <i>Zaślubiny</i> | 53 |
| <i>Dom</i> | 59 |
| <i>Pierwsze zdumienie tajemnicą życia</i> | 65 |

| | |
|---|-----|
| <i>Rodzina – kolejne chrzciny</i> | 73 |
| <i>Początek wojny</i> | 79 |
| <i>Dzieci wojny</i> | 83 |
| <i>„Uklękę przed tobą”</i> | 91 |
| <i>Myśl o nowym domu i nowej ziemi</i> | 95 |
| <i>Burza</i> | 99 |
| <i>Dziecięce beztroskie zabawy</i> | 103 |
| <i>Mistyka codzienności – „Mamo, posmaruj mi kromkę chleba”</i> | 113 |
| <i>Co daje wiara?</i> | 123 |
| <i>Wojenne perypetie</i> | 131 |
| <i>Nieprzyjaciel w natarciu</i> | 137 |
| <i>Ostatnie dziecko pod sercem Wiktorii</i> | 149 |
| <i>Droga do męczeństwa</i> | 157 |
| <i>Pochwała życia rodzinnego</i> | 163 |
| <i>Tajemnica Wiktorii odstonięta...</i> | 169 |
| <i>Szczęście ma na imię dzisiaj</i> | 175 |
| <i>Pamiętki proste, a zdumiewające</i> | 177 |
| <i>Wzrastająca chwata pokornych ludzi</i> | 185 |
| <i>Epilog</i> | 203 |
| <i>Postscriptum</i> | 207 |